

Mt 3, 2 pojawienie się Jana	Mk 1, 4 pojawienie się Jana	Łk 3, 2 pojawienie się Jana
Mt 3, 3 cytat Iz		Łk 3, 3 cytat Iz
Mt 3, 4-6	Mk 1, 5-6	
Mt 3, 7-10 kazanie pokutne		Łk 3, 7-9 kazanie pokutne

Linz

ALBERT FUCHS

#### o. Benedykt Schwank OSB

### QUMRAN W ŚWIELE WŁASNYCH DOŚWIADCZEŃ Z LAT 1947-1967<sup>1</sup>

Czy wolno mi rozpocząć od całkowicie osobistych przeżyć? Po wojnie, w roku 1946 wstąpiłem do zakonu Ojców Benedyktynów w opactwie Beuron (Niemcy); stamtąd jesienią r. 1949 udałem się na studia do Rzymu. W listopadzie tegoż roku moja początkowa znajomość j. włoskiego była na takim etapie, że zdobyłem się na odwagę wysłuchać pewnego wykładu. Zapowiedziano wygłoszenie referatu przez profesora Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie o nazwisku o. A. Bea (późniejszy kard. A. Bea). A miał on być poświęcony sensacyjnym, nowym odkryciom, których — począwszy od r. 1947 — dokonano w północno-zachodnim rejonie Morza Martwego. Referent relacjonował o znalezionych w pewnej grocie małych kawałkach skór i skorupach dzbanów. Jego ocena tych odkryć (dokonana na podstawie przesłanych listownie z Jerozolimy zdjęć i szkiców) była pozbawiona cienia wątpliwości i jednoznaczna:

1. te znaleziska są z całą pewnością autentyczne;
2. pochodzą one — z racji znajdowanych tam lamp hellenistyczno-rzymskich — mniej więcej z czasów Jezusa;
3. te nowe odkrycia wywołają prawdziwą rewolucję w ramach biblistyki.

---

<sup>1</sup> Referat wygłoszony 30 sierpnia 1999 r. w języku niemieckim w ramach Międzynarodowego Sympozjum Biblijnego w Szeged (Węgry), poświęconego problematyce *Qumran a Nowy Testament*.

Ten wykład przekazujący publicznie najnowsze wiadomości o Qumran wpłynął determinująco na 40 lat mojej przyszłej działalności naukowej. Można powiedzieć, że wzrastałem wraz z Qumran.

Już w czerwcu 1954 r. znalazłem się we wnętrzu słynnej później „groty nr 1”, do której nasza grupa z Instytutu Biblijnego dotarła po uprzednim dwugodzinnym jej poszukiwaniu, wspinając się po rozpalonych ścianach skalnych. Wówczas miałem też możliwość sfotografowania oryginalnych tynków ściennych w dopiero co całkowicie odsłoniętych zabudowaniach wspólnoty — także na górnym piętrze. A w trakcie mojej późniejszej 16-letniej działalności profesorskiej w Jerozolimie pojawiałem się wielokrotnie w Qumran — w jego ruinach i grotach.

Po r. 1949 upłynęło jeszcze szereg lat, zanim doszło do uznania ze strony protestanckich egzegetów w Niemczech autentyczności tych odkryć. I odwrotnie — od tego czasu tzn. mniej więcej od r. 1950 bibliści katolicycy odgrywali równorzędną a nawet niejednokrotnie i wiodącą rolę w ramach międzynarodowych spotkań staro- i nowotestamentalistów. Od samego początku byli oni bowiem aktywni w Qumran i to w sposób kompetentny. Szczególnym uznaniem cieszył się kierownik École Biblique w ówczesnej arabskiej części Jerozolimy o. R. de Vaux OP († 1971). Zaslugą o. R. de Vaux, którego z czasem bardzo dobrze poznałem (ostatni raz miałem z nim kontakt latem r. 1969, kiedy objaśniał przeprowadzone przez siebie prace wykopaliskowe w Qumran), jest powołanie od samego początku międzywyznaniowego — a więc nie jedynie katolickiego — oraz międzynarodowego zespołu badaczy, aby w ten sposób wyeliminować jakiegokolwiek podejrzenia o ewentualne, jednostronne manipulacje. (Ze znanych powodów politycznych nie mogło być w tym zespole, pracującym wówczas w Jordanii, żadnych naukowców izraelskich). Dokonania tej grupy w czasie pierwszych dwu dziesięcioleci wytrzymały świetnie różne próby, lecz nagle musiały zostać przerwane po 20 latach od pierwszego odkrycia w r. 1947 z powodu „wojny sześciodniowej” w czerwcu 1967 r.

Izraelczycy zaatakowali wtedy wschodnią Jerozolimę, gdzie znajduje się Palestyńskie Muzeum Archeologiczne, zwane dziś Muzeum Rockefellera, w którym to pracowano nad znaleziskami znad Morza Martwego. Wspomniany zespół był w stanie tylko pośpiesznie spakować wszystkie zwoje skórzane oraz pozostałe przedmioty pochodzące z Qumran i zdeponować je w piwnicach muzeum. Bardzo trudnym okazało się w następstwie (i aż do dziś) udzielenie odpowiedzi na pytanie, kto jest właścicielem owych zwojów, a przede wszystkim tysięcy skórzanych kawałków (tzw. fragmentów). Państwo Izrael sądziło, że ma do nich prawo jako zwycięski zdobywca; natomiast Jordania, na której terytorium dokonano wszystkich odkryć, stanęła na stanowisku, że ani jeden znaleziony przedmiot nie ma prawa opuścić granic Jordanii wzgl. wschodniej Jerozolimy; podobnie wiele uniwer-

syntetów i instytutów (np. również uniwersytet w Heidelbergu), które swoim finansowym wsparciem w ogóle umożliwiły nabycie owych fragmentów z rąk Beduinów, słusznie uważało, że są także uprawnione do zabrania głosu w tej sprawie.

Przed r. 1967, tzn. w pierwszym dwudziestolecu prowadzonych bez przeszkód badań qumrańskich, wydano cztery tomy w serii *Discoveries in the Judaean Desert*: w ten sposób zostały już wtedy opublikowane zwoje, które zachowały się w całości lub z niezbyt dużymi brakami.

Podsumowanie:

1. Dla właściwej oceny problemów związanych z wydaniem dokumentów znad Morza Martwego, należy mieć zawsze na uwadze sytuację polityczną: przed r. 1967 pracowano dokładnie i szybko pod przewodnictwem dominikanina o. R. de Vaux oraz dyrektora Jordańskiego Departamentu Starożytności G. Lankester Hardinga, w następstwie czego opublikowano teksty fotograficznie, ich transkrypcje oraz tłumaczenia.

2. Od samego początku bibliistyka katolicka doceniła dokumenty qumrańskie jako nieoczekiwane ubogacenie współczesnej wiedzy; broniła ich autentyczności przed innymi chrześcijańskimi egzegetami oraz rozpoczęła wypracowywanie na podstawie znalezionych tekstów nowego spojrzenia na życie Jezusa i pierwotnego Kościoła. Dalecy od tego, aby cokolwiek ukrywać względnie przemilczać w odniesieniu do znalezisk w Qumran, byliśmy dumni z osiągniętych rezultatów.

W poniższym przedstawieniu pragnę zająć się następującymi, zasadniczymi sprawami:

I. rzeczywistymi zaniedbaniami w badaniach qumrańskich, jakie miały miejsce w poprzednich latach;

II. poglądami anachronicznymi;

III. faktycznymi problemami, jakie stoją przed współczesną qumranistyką.

## I. RZECZYWISTE ZANIEDBANIA

Podczas spotkania międzynarodowej „Studiorum Novi Testamenti Societas” w Madrycie w r. 1992 (czyli dłuższy czas po śmierci o. de Vaux w r. 1971) rozmawiałem z prof. M. Hengelem z Ewangelickiego Fakultetu Teologicznego w Tübingen na ten temat. Stwierdził on wówczas: już wcześniej radziłem często J. Strugnellowi, aby doprowadził do wydania w postaci faksymile wszystkich jeszcze nie opublikowanych i przetłumaczonych fragmentów. Lecz J. Strugnell obawiał się, że fragmenty te mogłyby zostać źle zinterpretowane i wykorzystane przez osoby nie-

kompetentne. I M. Hengel zakończył: „Teraz ma z tym całkiem niezły ambaras”. Sytuacja wyglądała tak: M. Hengel doradzał, aby sfotografować wspomniane fragmenty a następnie opublikować ich zdjęcia; natomiast J. Strugnell i jego współpracownicy byli za wydaniem tylko tego, co zostało odczytane i fachowo objaśnione.

Dla zrozumienia sytuacji trzeba sobie kolejny raz uświadomić o jakie liczbowe wielkości chodziło. W Qumran znaleziono pozostałości biblioteki, które obejmują minimum 300 biblijnych i pozabiblijnych ksiąg; aktualnie mówi się nawet o „800 manuskryptach qumrańskich”<sup>2</sup>. Wśród nich jednak znajdują się tylko nieznaczne zwoje zachowane w całości, jak np. liczący 7 metrów długości Zwój Izajasza, wystawiony dziś w Muzeum Izraela w nowej części Jerozolimy. Z większości rękopisów pozostały zaledwie kawałki (fragmenty), które tylko w części udało się z dobrym skutkiem zestawić i uzupełnić. Duża liczba tych, zwłaszcza większych fragmentów została już opublikowana.

Obok tego istnieje jednak ogromna ilość niewydanych dotąd małych i bardzo małych kawałków manuskryptów (wielkości znaczka pocztowego i jeszcze mniejszych). Nawet nie wyobrażałem sobie dokładnie faktycznego stanu rzeczy w tym względzie, gdy wiosną 1990 r. całkiem naiwnie zapytałem jednego ze współpracowników zespołu z École Biblique w Jerozolimie, francuskiego prof. E. Puecha: „Czy jest prawdą, że nie wydano jeszcze wielu fragmentów?” Jego odpowiedź brzmiała: „Oczywiście, to prawda. Na wydanie czekają jeszcze tysiące kawałków (tzn. na odczytanie, wyjaśnienie i dopiero później na opublikowanie)”. Zapytałem następnie: „Dlaczego właściwie rzecz nie posuwa się naprzód?”. Odpowiedział: „Ja już mam tego aż po dziurki w nosie” i równocześnie uczynił znaczący gest ręką.

Jeśli wyobrazić sobie choć trochę położenie tych niewielu specjalistów i to w ówczesnej sytuacji politycznej wschodniej Jerozolimy (!), wówczas nie dziwi taka postawa. Dziesiątki lat zajmować się niczym innym, jak zestawianiem małych skórzanych skrawków z kilku drobnymi literkami — to może doprawdy niejednego zniechęcić. A celem było przecież wydanie już **opracowanych** fragmentów, przy czym od r. 1962 było z góry wiadomo, że nie należy oczekiwać żadnych sensacyjnych nowinek. Przy okazji warto dodać: także nowi izraelscy specjaliści zapowiedzieli, że nie należy spodziewać się całościowego (opracowanego!) ich wydania przed rokiem 2000.

Do tych trudności, które mają swą przyczynę przede wszystkim w rodzaju znalezionej materiału, doszły i inne, częściowo nawet tragiczne wydarzenia

---

<sup>2</sup> G. BONANI, M. BROSHI, I. CARMİ, S. IVY, J. STRUGNELL, W. WÖFLI, *Radiocarbon Dating of the Dead Sea Scrolls*, *Atiqot* 20 (1991), 27-32.

w osobistym życiu odpowiedzialnych za badania osób. I tak w grudniu 1990 r. (cytat za R. Riesnerem) został: „odwołany przez Departament Starożytności Izraela główny wydawca. Prof. J. Strugnell z Uniwersytetu Harvarda w stanie całkowitego zamroczenia alkoholowego udzielił izraelskiej gazecie ha-Aretz antysemitckiego wywiadu”<sup>3</sup>. Przypuszczam, że izraelski dziennikarz z ha-Aretz nie był niezainteresowany w upieciu pracującego we wschodniej Jerozolimie badacza. Żydowski naukowiec chcieli od dawna przejąć we własne ręce teksty qumrańskie. Wielce znamienny jest fakt, że rząd izraelski mianował już w połowie listopada 1990 r. E. Tova „współwydawcą” całego materiału qumrańskiego<sup>4</sup>. A zatem o jakimś spisku watykańskim nie może być absolutnie mowy! Raczej przeciwnie!

Do tego przykrego ciągu wydarzeń (zamieszanie kompetencyjne, które zaistniało m.in. wskutek wojny z r. 1967, śmierć o. prof. R. de Vaux w r. 1971 oraz odwołanie prof. J. Strugnella w r. 1990) doszły jeszcze dwa inne momenty. Właśnie przed r. 1967 a dokładniej w późnych latach pięćdziesiątych zespół qumranologów wypracował konkordancję na bazie większości znalezionych fragmentów z najważniejszej grotty nr 4. Zostały w niej odnotowane wszystkie litery, które można było odczytać na poszczególnych kawałkach, lecz których nie można było sensownie połączyć w jeden logiczny ciąg. Konkordancja ta ukazała się drukiem w r. 1988. Wtedy to pewien niecierpliwy badacz uciekł się do drastycznego środka: prof. B. Z. Wacholder z Hebrew Union College w Cincinnati wprowadził tę konkordancję w swój komputer z zamiarem uzyskania w ten sposób powiązanych ze sobą tekstów. Oczywiście, komputer może coś tam „wyprodukować”. Jednakże rezultat tego zależy w znacznej mierze od sposobu, jak zaprogramowano badania. Jeśli jako punkt wyjścia przyjmie się założenie, że wszystkie skrawki zestawione obok siebie stanowią jedną całość, wynikiem tego będzie tekst kompletnie odmienny od tego, który powstałby przy założeniu, że pomiędzy poszczególnymi fragmentami są większe i mniejsze luki. Uzyskany w ten sposób tekst będzie w dużej mierze dowolny. Lecz ponieważ tak otrzymany tekst został faktycznie opublikowany, przyczynił się on bardzo do ogólnego chaosu i najróżniejszych spekulacji.

Drugim momentem, który sprawił zamieszanie, było początkowo całkiem rozsądne przedsięwzięcie. W r. 1980 wszystkie znajdujące się w Muzeum Rockefeller-

---

<sup>3</sup> R. RIESNER, *Wie ein großer Verlag auf eine Verschwörungstheorie hereinfiel. Jesus, Qumran und der Vatikan*, Idea Spektrum 41 (1991), 19.

<sup>4</sup> M. BAIGENT, R. LEIGH, *Verschlusssache Jesus. Die Qumranrollen und die Wahrheit über das frühe Christentum*, München 1991, s. 128. W jesiennym katalogu 1992 r. wydawnictwa E. J. Brill, Leiden znalazła się zapowiedź: *The Dead Sea Scrolls on Microfiche. A Comprehensive Facsimile Edition of the Texts from the Judaean Desert*. Ed. by E. Tov. With a Printed Catalogue by S. A. Reed. Published under the Auspices of the Israel Antiquities Authority.

ra dokumenty przeniesiono na taśmy filmowe (jako mikrofilmy), aby je zabezpieczyć na wypadek działań wojennych w Jerozolimie, podczas których mogłyby w całości lub części ulec zniszczeniu. Te zestawy mikrofilmowe z r. 1980 zdeponowano w różnych muzeach świata, jednak bez prawa przekazania ich do publicznej wiadomości. Z kolei jedno z tych muzeów zostało z racji finansowych zamknięte. Wraz z innymi przedmiotami i powyższe zestawy mikrofilmowe z Muzeum Rockefellera przejęła Huntingdon Library w pobliżu Los Angeles. Muzeum to nie czuło się już związane umowami, które zawarło poprzednie i przystąpiło do upublicznienia tych mikrofilmów.

## II. POGLĄDY ANACHRONICZNE

W szerokiej akcji reklamowej, jaka towarzyszyła na początku lat 90. wydaniu książki M. Baigenta i R. Leigha *The Dead Sea Scrolls Deception*, London 1991 [*Zwoje znad Morza Martwego. Historia pewnego oszustwa*, Warszawa 1994 — tłum. H. O.], sugerowano, że przynosi ona całkowicie nowe dane, które dotąd były otoczone ścisłą tajemnicą i nikomu niedostępne. Być może było to w jakimś stopniu zgodne z prawdą w czasie, gdy przygotowywano jej oryginalne wydanie w języku angielskim (1990/91). We wrześniu 1991 r. pozycja ta w tłumaczeniu na język niemiecki [zob. przyp. 3 — tłum. H. O.] ukazała się na targach książki we Frankfurcie. A wtedy z owych rzekomych tajemnic nie pozostało już ani śladu.

Cała zaś historia zaczęła się od dopiero co wspomnianej niedyskrecji spowodowanej przez Huntingdon Library. Następnie 23 września 1991 r. dyrektor muzeum W. A. Moffett przyrzekł wszystkim badaczom swobodny dostęp do zdjęć fotograficznych. Nie ulega wątpliwości, że było to już od dawna zaplanowane. Wkrótce bowiem po oświadczeniu W. Moffetta H. Shanks, redaktor wielonakładowego „Biblical Archaeology Review”, wydał przygotowane już faksymile dotychczas nie opublikowanych tekstów. Dziś zatem może je studiować każdy, jeśli tylko zna odpowiednio j. hebrajski<sup>5</sup>. O jakimś tajemniczym skarbcu dokumentów nie może więc być absolutnie mowy. Nawet z tej racji powyższa książka straciła swą aktualność.

Jest jeszcze i inny powód, dla czego jest ona anachroniczna. Punkt wyjścia autorów M. Baigenta i R. Leigha, bardzo uzależnionych od idei żydowskiego prof. R. Eisenmana z Kalifornii, sprowadza się do tezy: autorzy NT „ani nie widzieli ani nie słuchali” Jezusa (tak w filmie telewizyjnym H. Seipela)<sup>6</sup>. Natomiast znaleziska

---

<sup>5</sup> Por. jeszcze obszerniejsze dzieło, cytowane w przyp. 3.

<sup>6</sup> Dnia 24 czerwca 1992 w ZDF pod tytułem „Die Qumran Affäre oder Wer war Christus wirklich?”.

qumrańskie zawierają teksty z I w. po Chr., umożliwiające poznanie autentycznego Jezusa. Ponadto naświetlają one lepiej stosunki panujące w pierwotnym Kościele aniżeli Dzieje Apostolskie. To było właśnie powodem, dlaczego „Watykan” przetrzymywał w tajemnicy owe pisma qumrańskie.

Tymczasem te skórzane zwoje, które rzekomo miały zawierać rzeczywistość „prawdę o wczesnym chrześcijaństwie”, poddano badaniom przy użyciu węgla promieniotwórczego C<sup>14</sup>, aby móc dokładniej określić czas ich pochodzenia. Nie było to możliwe wcześniej, gdyż w przeprowadzanych wtedy doświadczeniach z użyciem C<sup>14</sup> trzeba było zużyć 1-3 gramów materiału. W przypadku wysuszonych kawałeczków skóry odpowiadałoby to nieraz nawet ciężarowi całego fragmentu. Aktualnie natomiast wystarczy 0,5-1,0 miligrama materiału (czyli 1 tysięczna poprzedniej ilości) — a to można przeboleć. I tak 7 czerwca 1990 r. w Jerozolimie zostały pobrane do analizy próbki 14 fragmentów. Wynik badań brzmiał: zwoje skórzane są jeszcze starsze niż to się dotąd przyjmowało. I tak słynny Zwój Izajasza, wystawiony w Muzeum Izraela, datowano dotąd na podstawie badań paleograficznych na lata 125-100 przed Chr. Metoda węgla radioaktywnego wykazała, że pochodzi on raczej z lat 202-197, czyli jest o 100 lat starszy. Parafrazę Penta-teuchu, której napisanie szacowano paleograficznie na II wiek przed Chr., datuje się obecnie na IV-III wiek przed Chr.

Tekstów, które powstały dziesiątki czy setki lat przed wydarzeniami nowotestamentowymi, nie można w żadnym przypadku uważać za świadectwa „wczesnego chrześcijaństwa”!

W międzyczasie okazało się, że nawet izraelscy uczeni zdyskwalifikowali poglądy R. Eisenmana, duchowego autora książki *The Dead Sea Scrolls Deception*.

Relacja o zastowaniu metody węgla promieniotwórczego ukazała się w izraelskim czasopiśmie naukowym *Atiqot* 20 (1991) 27 nn., Jeruzalem 1991. Już w jej pierwszym przypisie odnotowano: „Niektórzy proponują późniejszą datację. Jeszcze do niedawna sądzono, że prawie wszystkie pisma sekty z Qumran pochodzą z I w. po Chr., oraz że złożono je w grotach nie przed, lecz dopiero po r. 68 po Chr.” Przy tym w nawiasie wskazano na książkę R. Eisenmana<sup>7</sup>. Także w kręgach żydowskich uważa się, że jego poglądów nie da się obiektywnie utrzymać. Prezentowane przez niego stanowisko o późnej datacji manuskryptów qumrańskich podtrzymali jego uczniowie M. Baigent i R. Leigh w przytoczonej książce, gdyż od niego zależy ostatecznie cały sens i walor publikacji. Te teksty muszą przecież coś mówić o „wczesnym chrześcijaństwie” — a zatem nie mogą nie pochodzić z tego samego okresu.

---

<sup>7</sup> R. EISENMAN, *Maccabees, Zadokites, Christians and Qumran*, Leiden 1983.

Charakterystyczne jest nadto, jak apodyktycznie odrzucono w tej pozycji wszystkie argumenty paleograficzne dotyczące datacji dokumentów, stwierdzając: „Należy raz na zawsze przyjąć, że tzw. dowody paleograficzne są w tej dyskusji absolutnie nie na miejscu” [s. 208 w wydaniu niemieckim — tłum. H. O.].

Wspomniane badania izraelskie przeprowadzone przy użyciu C<sup>14</sup> wykazały w rzeczywistości, że paleografowie datowali manuskrypty z Qumran raczej zbyt ostrożnie. Na ich podstawie wiadomo, że dokumenty te są przeciętnie o mniej więcej sto lat starsze aniżeli sądzono dotąd. Tak okazało się, że książka *The Dead Sea Scrolls Deception* jest już dzisiaj całkowicie przestarzała. A to z tej racji, że zakwestionowano jej podstawowe założenie, iż teksty qumrańskie pochodzą dopiero z pierwszego stulecia ery chrześcijańskiej. Znaczna ich większość (wg S. Talmona 95%)<sup>8</sup> powstała faktycznie kilka stuleci przed Chr. Stąd też nie one, lecz pisma nowotestamentowe, które z całą pewnością zredagowano w I w. po Chr., dają w rzeczywistości świadectwo o „wczesnym chrześcijaństwie”.

Przed kolejnym punktem krótkie podsumowanie przeprowadzonych rozważań: książka *The Dead Sea Scrolls Deception* jest anachroniczna, gdyż:

1. aktualnie są dostępne każdemu zainteresowanemu badaczowi wszystkie fragmenty pism qumrańskich, nawet najmniejsze kawałki;
2. po opublikowaniu badań metodą węgla promieniotwórczego nie do utrzymania jest późna datacja manuskryptów, która stanowiła podstawę założenia, że zwoje qumrańskie zawierają dane na temat „wczesnego chrześcijaństwa”.

### III. RZECZYWISTE PROBLEMY

Jednym z pierwszych i faktycznych problemów całkowicie pominiętych w publikacji M. Baigenta i R. Leigha jest relacja pomiędzy esseńczykami (w najszerszym tego słowa znaczeniu) a judaizmem.

Najpierw jednak krótki zarys tła historycznego: w X w. przed Chr. nastąpiło połączenie 12 pokoleń izraelskich w jednym królestwie Dawida i Salomona. Pod koniec VI w. przed Chr. z niewoli babilońskiej powróciło do Jerozolimy przede wszystkim pokolenie Judy — wówczas to rozpoczyna się „wczesny judaizm”. W tym okresie powstają pisma, z których tylko nieznaczną część włączono w kanon żydowski, ustalony jednak dopiero po zburzeniu Jerozolimy (r. 70 po Chr.) około r. 100. W drugim stuleciu ery chrześcijańskiej o duchowości judaizmu, określanym aktualnie także jako judaizm rabinacki, decyduje stronnictwo faryzejskie.

---

<sup>8</sup> W wywiadzie telewizyjnym z W. Flemmerem „Jesus und Qumran keine Verschlussache” w dniu 11 marca 1992.

Wiele jego różnorodnych pism z okresu od II do VI w. po Chr. znalazło się w Talmudzie.

Dzięki odkryciom qumrańskim uzyskano nieoczekiwanie wgląd we wczesny judaizm z czasów pomiędzy III a I w. przed Chr. Wiele racji przemawia za tym, że to właśnie religijna elita ówczesnego judaizmu znalazła się nad Morzem Martwym, żyjąc w opozycji do kapłaństwa saducejskiego w Jerozolimie.

Pisma qumrańskie odsłoniły mało znany fakt, że właśnie w tym wczesnym, pluralistycznym judaizmie bardzo wysokim uznaniem cieszyły się teksty typu Ks. Henocha czy Ks. Jubileuszów. Z modlitw wspólnoty znad Morza Martwego wyłania się postawa, która jest całkowicie różna od prezentowanej przez faryzeuszów. Podczas gdy oni kładli nacisk na dokładne wypełnienie Prawa, aby tak coś „przedstawić” Bogu, esseńcyzy zwracali się do Niego słowami modlitwy:

„Jestem prochem i popiołem,

O czym mogę myśleć bez Twego przyzwolenia,

Cóż mogę zamierzać bez Twojego planu?” (1QH 18, 5-6).

W słowach tych brzmi świadomość pełnego uzależnienia od Bożej łaski, od Bożego upodobania, spotykanych w listach św. Pawła.

Albo jeszcze inny ujawniony „sekret”: Pentateuch ocenia stale małżeństwo i wielodzietność jako najwyższe dobro. Stąd praktykowaną w chrześcijaństwie bezżenność Żydzi uważali za „niebiblijną” i jako taką dyskwalifikowali. Tymczasem na głównym cmentarzysku w Qumran znaleziono 1200 grobów mężczyzn, którzy niewątpliwie prowadzili życie celibatariuszy (nieliczne groby kobiet położone na obrzeżach cmentarza nie stanowią w tym względzie zasadniczego problemu).

W tej sytuacji jest zrozumiały dyskomfort uczonych żydowskich, przez dziesięciolecia konfrontowanych z coraz to nowymi danymi napływającymi od przeważnie chrześcijańskiej komisji, które niejednokrotnie skłaniały do ponownego przemyślenia własnej przeszłości czy też tradycyjnego spojrzenia na wczesny judaizm. (Zresztą P. Lapide kwestionował w czasie swego życia praktykę celibatu w Qumran)<sup>9</sup>.

Te mieszane uczucia po stronie żydowskiej są tym bardziej zrozumiałe, jeśli okazuje się, że dokumenty qumrańskie prezentują coraz więcej podobieństw między essenizmem a wczesnym chrześcijaństwem aniżeli między essenizmem a judaizmem. (Przy czym wszystkie te trzy nurty mają wspólne źródło w Torze). Stąd też nie dziwią aspiracje i wysiłki wydania we własnym zakresie nowego materiału

---

<sup>9</sup> Tak w filmie telewizyjnym z dnia 24 czerwca 1992 r. (przypp. 5).

źródłowego, dotyczącego religijnej elity wczesnego judaizmu, zwłaszcza że w przekonaniu zwycięzców z r. 1967 należą oni „prawowicie” do nich.<sup>10</sup>

Oprócz zagadnienia, czy dokumenty qumrańskie korygują obraz wczesnego judaizmu, a ściślej oprócz problematyki dotyczącej relacji esseńczycy-judaizm, należy postawić kolejne pytanie: jak przedstawia się stosunek początków chrześcijaństwa do essenizmu i odwrotnie esseńczyków do pierwszych chrześcijan.

Od samego początku było jasne, że wczesne chrześcijaństwo w wielu przypadkach może być lepiej rozumiane dzięki nowym odkryciom qumrańskim. Stawało mi się to coraz bardziej oczywiste w trakcie mojej działalności dydaktycznej w Jerozolimie oraz w dyskursie (częściowo krytycznym) prowadzonym z B. Pixnerem. A oto sześć przykładów tego coraz pełniejszego rozumienia wczesnego chrześcijaństwa na tle duchowego świata Qumran:

1. Pisma obydwu grup: w „bibliotece” qumrańskiej znaleziono odpisy Ks. Henocha, Ks. Jubileuszy oraz (w Masadzie) Ks. Jezusa Syracha w jej hebrajskim oryginale. Księgi te cieszyły się uznaniem również wśród chrześcijan. NT cytuje około 30 razy Ks. Henocha, znajomość Ks. Jubileuszy jest zauważalna np. w Liście do Rzymian (2, 29; 9, 23; 4, 13) oraz w Ewangelii św. Jana (8, 56). Ks. Jezusa Syracha znalazła się nawet w kanonie pism ST Kościoła katolickiego (na podstawie tego, że mniej więcej w II w. przed Chr. została włączona w „Septuagintę”).

2. Przykład tego, jak wypowiedzi NT stają w pełniejszym świetle dzięki tekstom z Qumran: Jezusowe Kazanie na Górze zaczyna się słowami: „Błogosławieni ubodzy w duchu” (Mt 5, 3). Przed r. 1950 nie znaleziono do tych słów żadnej paraleli ani w ST ani w NT. Jednak w dokumentach qumrańskich jest mowa o *‘anawe ruach* (ubogich duchem — IQM 14, 7). Ponieważ znamy już dziś w pewnym stopniu życie tamtej społeczności, wiadomo, że tak wyrażano w pierwszym rzędzie zasadniczą, duchową postawę wobec Boga, duchowe wyzbycie się wszystkim, bycie ubogim przed Bogiem.

3. Kolejnym przykładem jest wspólnota dóbr w gronie osób związanych z Jezusem (por. J 13, 29) i w pierwotnym Kościele (por. Dz 4, 32); mogłaby ona mieć swój wzorzec w monastycznym ideale praktykowanym przez zrzeczenie znad Morza Martwego.

4. O praktyce celibatu w Qumran była już mowa. W tym kontekście inaczej czyta się perykopy, które mówią o zatrzymywaniu się Jezusa w Betanii u nie związanego małżeństwami rodzeństwa Marty, Marii i Łazarza.

---

<sup>10</sup> Pewien wgląd w napięcia lat siedemdziesiątych umożliwia relacja B. Schwanka, *Dramatischer Qumran-Kongreß in Löwen*, vom 25-27 August 1976, EA 52 (1976) 478-481 (zwłaszcza s. 481!).

5. W czasach Jezusa posługiwano się — jak nam to wiadomo po odkryciach nad Morzem Martwym — dwoma kalendarzami: oficjalnym ze zmieniającymi się dniami tygodnia (podobnie jak w używanym przez nas) oraz tzw. kalendarzem słonecznym z jedynie 364 dniami w roku, w konsekwencji czego ta sama data wypadła stale w tym samym dniu tygodnia. W ten sposób 14 nisan przypadał zawsze w środę. Niektórzy egzegeci np. E. Ruckstuhl sądzą, że również pierwotny Kościół kierował się tym kalendarzem słonecznym w obchodzie swoich świąt (por. w związku z tym wydanie tekstów: *Discoveries in the Judaean Desert X: Qumran Cave 4, vol. V: Miqsat Ma'ase ha-Torah*, Oxford 1994).

6. Podczas gdy wcześniej uważano, że przedchrześcijański judaizm spodziewał się nadejścia tylko jednego Mesjasza, dziś wiadomo zwłaszcza dzięki tekstom z grotty 4 (4Q) o całej palecie nadziei mesjańskich. Szczególnie wyraźne oczekiwanie „Proroka i Namaszczonych z Aarona i Izraela” zawiera Reguła Zrzeszenia (1QS 8, 11). Tę różnorodność wczesno-judaistycznych poglądów mesjańskich pokazało bardzo dobrze seminarium w Kopenhadze przeprowadzone w r. 1998 przez J. Charleswortha i H. Lichtenbergera.

Z konieczności trzeba pominąć wiele innych przykładów. Kapitalny przegląd aktualnego stanu rzeczy prezentuje J. VanderKam w *The Dead Sea Scrolls Today*, Grand Rapids 1994 [*Manuskrypty znad Morza Martwego*, Warszawa 1996 — tłum. H. O.]. Na temat relacji esseńczyków i pierwszych chrześcijan można by tylko jeszcze dodać: nie ma wątpliwości — a słyszałem to już przed 45 laty w wykładach na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie — że w obrębie pluralistycznego wczesnego judaizmu tzw. judaizm esseński stanowił bez wątpienia nurt stojący najbliżej rodzącego się chrześcijaństwa. Stąd jest możliwe, iż „wielka liczba kapłanów”, która wg Dz 6, 7 przyjęła chrześcijaństwo, wywodziła się właśnie z kół esseńskich, jako że należało ich tam wielu.

W całokształcie problematyki dotyczącej essenizmu i chrześcijaństwa czymś doprawdy oryginalnym jest historia związana z fragmentami papirusowymi z grotty 7 (7Q). Tych 15 kawałków jest zapisanych po grecku (a nie po hebrajsku) i to na papirusie (a nie na kartach ze skóry). Po 30 latach wysiłków identyfikacji dokumentów 7Q 4 i 7Q 5 z tekstami starożytnymi czy to ST, czy należącymi do literatury świeckiej ich pochodzenie jest wciąż niejasne. Ewentualność, że na kawałku 7Q 5 niektóre litery przypominają Mk 6, 52n, a na skrawku 7Q 4 14 liter pochodzi z 1 Tm 3, 16-4, 3, pozostaje mało prawdopodobną hipotezą. W związku z powyższym nasuwa się mimo to usilne pytanie: czy do zbiorów qumrańskich mogły dotrzeć w drugiej połowie I w. po Chr. jakieś teksty chrześcijańskie? Jakie kontakty

istniały pomiędzy pierwotnym Kościołem a esseńczykami? Tej problematyce poświęcono całe sympozjum w Eichstätt w październiku 1991 r.<sup>11</sup>

Kolejny, trzeci krąg pytań, które pojawiły się jako całkiem nowe (względnie powróciły z nową intensywnością) w związku z dokumentami qumrańskimi, dotyczy samej osoby Jezusa. W jaki sposób można przekonująco ukazywać Jego jedyność oraz wyjątkowość? Wygląda bowiem na to, że właściwie prawie wszystko, czego On uczył, już gdzieś wcześniej istniało — przynajmniej w małej, elitarnej grupie wierzących Żydów, żyjących na pustyni nad Morzem Martwym.

Każdy wierzący chrześcijanin staje co raz wobec poważnego wyzwania, aby w całości „normalnym”, ziemskim człowieku Jezusie, który znużony, pokryty kurzem i spragniony usiadł przy studni Jakubowej, dostrzec element boskości i niezwykłości. Pojawiły się więc sugestie, że chrześcijanie mogliby postąpić podobnie, jak to miało miejsce w przypadku Aleksandra Wielkiego, gdzie rozróżniano pomiędzy Aleksandrem historii i Aleksandrem legendy, która go ubóstwiła. W stosunku do Jezusa takie działanie napotkałoby jednak na opory z ich strony. Całemu ich „sprzysiężeniu” przyświecał więc taki cel: tego całkowicie ziemskiego Jezusa, który właściwie był tylko jednym z wielu przedstawicieli religijnej elity, należało pomijać kompletnym milczeniem, aby w przyszłości móc wierzyć w Jezusa jako Syna Bożego. Przedstawione powyżej koncepcje są bez wątpienia szeroko rozpowszechnione. Stosunkowo łatwo uważa się bowiem, że Jezus stał się Synem Bożym na podstawie nadzwyczajnych dzieł. Ze względu na doniosłość sprawy, trzeba ją dokładnie omówić.

Wyobraźmy sobie dwa kręgi: jeden wielki na górze, drugi mniejszy na dole. Ten wielki reprezentuje Boga, ten dolny natomiast Jezusa. Dzięki niezwykłemu nauczaniu oraz cudom ów mały krąg — i w pełni słusznie — zostaje podniesiony do góry do poziomu Boga i z Nim zrównany. Niezależnie od towarzyszących temu intencji, ginie w ten sposób biblijne dziedzictwo monoteizmu: mamy jednego Boga obok drugiego. Tak jednak nie można! Również nas chrześcijan obowiązuje: „Słuchaj, Izraelu, Pan, nasz Bóg, jest Bogiem jedynym”! Nie wolno stawiać obok Jahwe jakiegoś innego Boga czy Kyriosia!

O wiele bardziej trafny jest inny obraz. Wyobraźmy sobie jeden wielki krąg — jest on symbolem nieskończonej Mądrości, Wszechmocy i Miłości jednego i jedynego Boga. Z tego kręgu zostaje posłane „coś” w dół, ku nam ludziom, co jednak wraca z powrotem do wielkiego kręgu. I to jest Jego „Słowo” dla nas, owo wieczyste Słowo, które wg Janowego prologu było już na początku a następnie w określonym miejscu i czasie „stało się ciałem” (J 1, 14). O tym, że Chrystus

---

<sup>11</sup> Wygłoszone tam referaty ukazały się w książce *Christen und Christliches in Qumran?*, Hgb. B. Mayer (Eichstätter Studien NF 32), Regensburg 1992.

przed swoim pobycem na ziemi był u Ojca, nie mówi wyłącznie Ewangelia Janowa np. „Zanim Abraham się urodził, Ja jestem” (J 8, 58). Naukę o „preegzystencji” Syna można znaleźć już w najstarszej Ewangelii św. Marka.

I właśnie w tym punkcie: w nauczaniu o wcieleniu, inkarnacji Syna Bożego — najważniejszej chrześcijańskiej prawdzie wiary — teksty z Qumran dostarczyły nam cennej pomocy poznawczej. Najpierw jednak tekst św. Marka: „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak zapisano u Izajasza proroka: „Oto posyłam przed tobą mego posłańca, który przygotuje twoją drogę; głos wołającego na pustkowiu: «przygotujcie drogę Panu»” (Mk 1, 1-3).

Wołającym na pustkowiu jest bez wątpienia Jan Chrzciciel, natomiast Panem jest Jezus, którego Jan był prekursorem. W jakim znaczeniu jednak jest tutaj użyte pojęcie „Pan” (Kyrios)? Czy w takim, w jakim w ST Sara zwraca się do swego męża Abrahama przez „panie”?

Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba by znaleźć tekst, świadczący, jak w ostatnich dziesiątkach lat przed erą chrześcijańską rozumiano wypowiedź Iz 40, 3. I właśnie tego dostarczyły nam odkrycia w Qumran. W Regule Zrzeszenia znajduje się bowiem następujący zapis: „...pójść na pustynię, aby tam przygotować drogę Pana, jak napisano: Przygotujcie na pustyni drogę [Panu], prostujcie na stepie ścieżkę dla naszego Boga” (1QS 8, 13n) Sens wypowiedzi jest jasny nie tylko dzięki paraleli: „Pana” — „dla naszego Boga”. Istnieje bowiem jeszcze bardziej wyraźna wskazówka ujawniająca, o kogo chodzi. W zdaniu: „Przygotujcie na pustyni drogę [Panu]” nie napisano słowa „Pan”, lecz z ogromnego szacunku dla Bożego imienia JHWH — tetragrammu umieszczono tylko cztery punkty. Na miejscu „niewypowiedzanego” a tu nawet „niezapisywanego” Boga są „.....”. Te cztery punkty zastępują Jego imię.

Tak więc w tej samej okolicy i w tym samym czasie (wspólnota qumrańska żyła według swojej Reguły jeszcze wówczas, gdy działał Jan Chrzciciel) wejście Jezusa w ludzkość wg Mk 1, 3 określa się identycznie jak nadejście samego Boga. **W Jezusie przychodzi JHWH.** Tak więc już w Ewangelii św. Marka można zauważyć założoną preegzystencję Chrystusa. Właśnie znaleziskom w Qumran zawdzięczamy, że możemy dziś przekonywująco uzasadnić ten tak ważny teologiczny aspekt.

## POSŁOWIE

Po zakończeniu powyższego referatu uczestniczyłem w lipcu br. w międzynarodowym spotkaniu *Studiorum Novi Testamenti Societas* w Pretorii (Południowa Afryka). Brałem tam udział w seminarium poświęconym tematowi „The Dead Sea

Scrolls and Christian Origins”, które w tym roku skupiło się na problemie „Błogosławieństwa w zwojach znad Morza Martwego i w NT”. Dwa zasadnicze referaty nt. „4 Q 525 w ramach błogosławieństw wczesnego judaizmu” i w odniesieniu do Mt 5, 3-11 oraz Łk 6, 20-26 wygłosili prof. H. Lichtenberger, Tübingen i prof. J. H. Charlesworth, Princeton. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa nowe elementy.

1. Od momentu pierwszej publikacji J. Starcky w RB 63 (1967) 67 cała dyskusja toczyła się wokół pytania o stopień zależności Kazania na Górze od błogosławieństw esseńskich. Tymczasem dziś — po wydaniu fotograficznym tysięcy fragmentów z około 800 zwojów — można stwierdzić: tylko na jednym jedynym kawałku, mianowicie 4Q 525, znajduje się pewna liczba zdań zaczynających się od ascher’... (błogosławiony, który...). Poza tym wydaje się, że jest to tylko odpis jakiegoś wcześniejszego przedesseńskiego tekstu mądrościowego, gdyż wyliczenia uprzywilejowane przez duchowość qumrańską rozpoczynają się zwrotem: „Niech będzie błogosławiony...” Ponadto we fragmencie 4Q 525 błogosławionymi są ci, którzy zachowują Torę a nie ci, którzy są smutni, głodni, spragnieni. Stąd też nie można mówić o jakiejś bezpośredniej zależności Kazania na Górze od idei esseńskich.

2. Na jednym z posiedzeń długo dyskutowano na temat całkowicie różnych oczekiwań mesjańskich oraz „linii rozwojowych” poglądów mesjańskich we wczesnym judaizmie. Prof. H. Lichtenberger stwierdził wówczas: wraz z Janem Chrzcicielem następuje w tym rozwoju wyraźny przełom; rozpoczyna się mianowicie coś całkiem nowego, czego nie można w żadnym wypadku oceniać jako kontynuacji dotychczasowego procesu. Po nieokreślonych dotąd oczekiwaniach przyszłości pojawia się i jest aktualnie obecny w konkretnej osobie — w Jezusie Mesjasz. Innymi słowami, uświadomiliśmy sobie tutaj fundamentalną prawdę: koniec wczesnojudaistycznej mesjanologii oraz początek nowotestamentowej chry-stologii wiążą się ściśle z Janem Chrzcicielem, a nie dopiero ze śmiercią i zmar-tychwstaniem Jezusa.

*Beuron*

*BENEDYKT SCHWANK OSB*

*(tłum. ks. H. Ordon SDS)*